




PAWEŁ PASIEKA

 <https://orcid.org/0000-0002-3346-5280>

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Wydział Socjologii i Pedagogiki

Zwierzęta wobec śmierci

Tradycyjna antropologia filozoficzna stawia doświadczenie śmierci obok mowy i rozumu jako jedną z istotnych cech bytu ludzkiego. Ranga, jaką nadaje się śmierci oraz doświadczeniu umierania wynika stąd, że ludzka kultura jest nie tylko na wiele sposobów związana z tym tragicznym doświadczeniem, ale dla wielu wprost z niego wynika. Bez świadomości umierania nie byłoby kultury. Jej istnienie stanowi efekt trapiącej nas tanatofobii. Dla Georga Simmela zrozumienie znaczenia śmierci wymaga przede wszystkim wyzwolenie się od wyobrażenia Parek, zgodnie z którym śmierć oznacza po prostu przecięcie nici życia. „W rzeczywistości jednak – jak stwierdza Simmel – śmierć jest od początku i od wnętrza związana z życiem”¹. Śmierć jawi się z tej perspektywy nie tyle jako ostateczna możliwość, która wyznacza horyzont naszego życia, ile jako integralna siła kształtująca nasze doświadczenie bycia w świecie. Śmierć nie rozpoczyna bowiem swej pracy dopiero w ostatniej godzinie, lecz na długo wcześniej obecna jest w naszym życiu, stanowiąc formalny moment, który zabarwia wszystkie jego treści. Kultury ludzkie wolno zatem traktować jako w wysokim stopniu złożony i zróżnicowany zbiór form i sposobów obchodzenia się ze śmiercią i włączania jej do ludzkiego życia. Doświadczenie śmierci obecne jest na wielu poziomach ludzkiej egzystencji. Najbardziej bezpośrednio jawi się ono w doświadczeniu przemożnego lęku i grozy w obliczu majestatu śmierci. Pochówek i obrzędy żałobne przekształcają ów bezpośredni impuls w kulturowe formy pamięci o zmarłych, czczenia przodków lub wielkich postaci, a także wiary w istnienie wiecznego życia. Nie należy zapominać również o obecnych

¹ G. SIMMEL: *O metafizyce śmierci*. W: IDEM: *Filozofia kultury. Wybór esejów*. Przeł. W. KUNICKI. Kraków 2007, s. 106.

w ludzkiej kulturze sposobach celowego igrania ze śmiercią i wymykania się jej. Hiszpańska *corrida*, goniwa portugalska, prowansalska czy laudyjska i na zupełnie innym poziomie „czarny angielski humor” są widocznymi przejawami tego fenomenu. W tych przypadkach groza zostaje śmierci odebrana nie tylko na skutek tego, że konfrontujący się z nią człowiek zostaje cudownie ocalony, ale dzieje się to nawet wtedy, gdy nie udaje mu się ostatecznie śmierci wymknąć. Gdy do skazanego na karę śmierci bohatera granego przez Woody Allena w filmie *Miłość i śmierć* przybywa anioł, objawia mu szczególną tajemnicę: wyrok śmierci nie zostanie wykonany, w ostatnim momencie cesarz Francuzów go ułaskawi. Następnego ranka pokrzepiony tym doświadczeniem Borys przekomarza się wesoło z żołnierzami, ku ich wyraźnemu zdziwieniu. Scena, w której staje on przed plutonem egzekucyjnym, jest mieszanką tragedii i czarnego humoru – razem z bohaterem doświadczamy naprzemiennych zmian nastroju, od nadziei na ocalenie, po momenty powracającego zagrożenia, kiedy po raz kolejny pluton przygotowuje się do wystrzału. Gdy okazuje się jednak, że anioł pomylił się lub po prostu zakpił sobie ze skazańca i zostaje on zabity, doświadczamy absurdu śmierci, ale nie w postaci złowrogiej i tragicznej, lecz silnie zabarwionej ironią. Przesłanie martwego Borysa również utrzymane jest w tej samej tonacji. Pamiętajcie, mówi on do nas zza grobu, że nie liczy się liczba waszych kontaktów seksualnych, ale ich jakość. Jeśli natomiast liczba spadnie poniżej jednego razu na osiem miesięcy, radziłbym jednak coś z tym zrobić.

Dla Simmla, z jeszcze innej perspektywy, śmierć jawi się jako ważny czynnik kształtujący życie. Jeśli organizmy nie są przystosowane do warunków życia, to nieuchronnie grozi im zagłada. Śmierć stanowi siłę napędową procesu adaptacji organizmów, zmuszając je do nieustannego dostosowywania się do środowiska. Jej praca nigdy nie ustaje. Nie tylko powoli, krok po kroku, każdego dnia sprawdza siłę przystosowania organizmów, lecz wymusza, by przekształcały się one na tyle szybko, by mogły przetrwać; w przeciwnym razie grozi im zagłada i wymarcie. Kształtująca siła śmierci jawi się zatem jako zło faustyczne, które, drażąc nasze ciała i dążąc do ich zniszczenia, okazuje się paradoksalnie siłą stwarzającą nowe życie.

Warto w tym kontekście zauważyć, po pierwsze, że w tej perspektywie śmierć pojmowana jest zasadniczo jako zjawisko biologiczne, nie zaś jako doświadczenie o charakterze egzystencjalnym, metafizycznym czy religijnym. Ponadto bierze się tu pod uwagę bardziej jej wymiar ponadindywidualny (gatunkowy) niż jednostkowy, chociaż należy przyznać, że nie może wyginąć gatunek bez wymarcia składających się na niego poszczególnych osobników. Po drugie, na co wskazywali już filozofowie starożytni, z niczego nic nie powstaje, a więc innymi słowy, z niebytu nie sposób wyprowadzić istnienia. Śmierć nie może być zatem rozumiana jako czynnik kształtujący, który na mocy własnej zasady daje niejako początek życiu. Relacja życia i śmierci musi być zatem innego rodzaju. Należy przyjąć, że albo to, co istnieje, nie może nigdy zginąć (teoria wiecznego

świata), a więc, że życie jest wieczne i odnawia się nieustannie za pośrednictwem nowych form, albo też musimy uznać, że śmierć otwiera nas przede wszystkim na wymiar transcendencji, który filozoficznie może być rozumiany jako doświadczenie niezmiennego bytu, bądź religijne – jako doświadczenie obecności Stwórcy, dające nadzieję na przyszłe życie wieczne.

Stanowisko pierwsze reprezentował Empedokles, który przekonywał, że (Fr. 12): „Nic bowiem nie może powstać z czegoś nieistniejącego i jest niemożliwe i niesłychane, by coś istniejącego miało całkiem zginąć. Gdzie ktoś je ustawi, tam zawsze będzie”². Przyjmowana przez niego zasada trwałości bytu nakazywała, że należało traktować zarówno narodziny, jak i śmierć jako wydarzenia pozorne. W ścisłym sensie nie istnieją ani narodziny, ani kres żadnej z rzeczy istniejących. To, co wydaje się nimi stanowi jedynie skutek chwilowego łączenia lub, jak mawiał Empedokles, mieszania się ze sobą wiecznie istniejących elementów (korzeni). W poemacie *O naturze* pisał (Fr. 11): „Kiedy [korzenie] mieszają się na kształt człowieka i zjawiają w powietrzu ludzi, albo jak ród dzikich zwierząt, roślin, czy ptaków, wówczas mówią, że to powstaje. A gdy [korzenie] się rozdzielają, mówią o nieszczęsnym losie. Nie nazywają ich należycie, ale sam godzę się z tym zwyczajem”³. Istniejące elementy tworzą układy, które po okresie trwania rozpadają się i powracają, by dać początek nowym formom – zarówno ożywionym, jak i nieożywionym. Kosmiczna przemiana cząstek ukazuje rzeczy, jak i nas samych, jako układy składające się z elementów trwających od miliardów lat. Nie jesteśmy ani prochem, ani w proch się nie obrócimy. Jak pisze Bernd Heinrich:

Powstaliśmy z życia i jesteśmy przejściem do innego życia. Powstaliśmy z nieporównanie bardziej cudownych roślin i zwierząt i w nie się obrócimy. Jeszcze gdy żyjemy, nasze odchody są bezpośrednio przetwarzane w chrząszcze, trawę i drzewa, które z kolei zmieniają się w motyle, następnie zaś w muchomory i ziarnojady i sokoły, wreszcie znowu w trawę i poprzez nią w jelenie, krowy, kozy i nas⁴.

W wymiarze czasowym owa nieustanna wymiana cząstek chemicznych i związków ukazuje nam procesy, w których zaangażowane są zarówno elementy pochodzące z bliskich, jak i bardzo odległych wymiarów czasu:

Węglowe cegiełki tworzące stokrotkę lub drzewo pochodzą z milionów źródeł, dajmy na to słońca, który tydzień temu uległ rozkładowi w Afryce, wymarłego

² EMPEDOKLES (Fr. 12). Cyt. za: G.S. KIRK, J.E. RAVEN, M. SCHOFIELD: *Filozofia przed-sokratejska. Studium krytyczne z wybranymi tekstami*. Przeł. J. LANG. Warszawa-Poznań 1999, s. 290.

³ Ibidem, s. 290.

⁴ B. HEINRICH: *Wieczne życie. O zwierzęcej formie śmierci*. Przeł. M. SZCZUBIAŁKA. Wołowiec 2014, s. 9.

sagowca z okresu karbońskiego i maku polnego, który przed miesiącem wrócił do ziemi. Nawet jeśli te cząsteczki zostały uwolnione w powietrze wczoraj, wzięły się z roślin i zwierząt, które żyły miliony lat temu⁵.

Dla Heinricha wieczne życie nie wiąże się więc z żadną obietnicą pośmiertnego uwolnienia duszy od ciała i jej wolnego od trosk i cierpienia pozaświatowego bycia, lecz stanowi bezpośrednią konsekwencję tego, czym świat jest i w jaki sposób powstają w nim poszczególne rzeczy.

O ile naturalistyczna perspektywa może wyjaśniać problemy powstawania i giniecia organizmów, o tyle nie pozwala zjawisk tych ująć w aspekcie kulturowym, a zwłaszcza moralnym. Zaproponowaną przez Empedoklesa koncepcję narodzin i śmierci jako łączenia i rozpadu elementów nie można uznać za przekonującą z tego powodu, że procesy te stanowią wyłącznie warunek konieczny, lecz niewystarczający do wyjaśnienia zasady lub zasad, zgodnie z którymi powstają mniej lub bardziej złożone układy. Jeśli w odróżnieniu od starożytnego myśliciela jesteśmy dzisiaj o wiele bliżej wyjaśnienia mechanizmów powstawania żywych organizmów, to podobnie jak on musimy uzupełnić perspektywę naturalistyczną o wymiar etyczny, by pytać się o sens ich istnienia. Bez względu na to, jak będziemy żyć, źle czy dobrze, i tak dane będzie nam (tj. cząstkom, z których zbudowane są nasze ciała) odrodzić się w jakiejś innej formie. Bez względu na to, czy myśl tę zaakceptujemy, czy też ją odrzucimy, wymaga to od nas odniesienia się do tego faktu. A zatem musimy wobec niego zająć jakąś postawę etyczną.

Najprawdopodobniej z tych właśnie względów Empedokles nie tylko był autorem poematu *O naturze*, którego fragmenty zostały tu przywołane, lecz także innego dzieła zatytułowanego *Oczyszczenia*, który z perspektywy orficko-pitagorejskiej rozważał problem wiecznego istnienia (życia) i opowiadał o wędrówkach duszy odbywającej pokutę za przewinienia popełnione w poprzednich wcieleniach.

Za reprezentanta drugiego stanowiska można uznać Georga Wilhelma Friedricha Hegla. Wedle niego życie i śmierć łączy dialektyczny związek, w którym życie samo z siebie domaga się śmierci jako swego przeciwieństwa. Oba momenty w stawaniu się bytu nie tylko wzajemnie się ograniczają i kształtują, lecz dialektycznie ulegają zniesieniu na rzecz obiektywizujących się form bytu.

Podstawą tej myśli jest to, że życie jako dane bezpośrednio rozwija swój proces w pełnej nieodróżnialności od własnych treści. Ta rzeczywistość jedność może być jedynie przeżywana i jako taka nie da się intelektualnie przezwyciężyć. Zdolności analityczne rozumu rozczłonkują ją na te obydwa elementy, przy czym tak przeciągnięta linia podziału może w mniejszym stopniu odpowiadać obiektywnej strukturze tego przeciwieństwa niż – oczywiście na innej

⁵ Ibidem, s. 10.

płaszczyźnie rzeczywistości – dana w odczuciu jedność przeżywania. [...] Gdybyśmy żyli wiecznie, wówczas nasze życie wydawałoby się prawdopodobnie w sposób nierozdzielny związane ze swoimi wartościami i treściami, nie istniałaby jakakolwiek zachęta, aby pomyśleć je sobie poza jedyną formą, które możemy je znać i dowolnie często przeżywać. Jednak umieramy, doświadczając tym samym życie jako coś przypadkowego, przemijającego, jako coś, co rzec by można, mogło być inaczej. Dopiero dzięki temu powstaje myśl, że treści życia nie muszą dzielić losu jego procesu, a wówczas zwrócimy uwagę na znaczenie pewnych treści niezależnie od wszelkiego wpływu i końca, obowiązujące poza śmiercią i życiem. Dopiero doświadczenie tego, co śmiertelne, oddziela to stopienie, tę solidarność treści życiowych z życiem. Ale dopiero wraz z tymi beczasowo znaczącymi treściami ograniczone czasem życie zyskuje swoją najczystsza wielkość; wchłaniając je – będące czymś więcej niż ono – w siebie albo rozlewając się w nich, wychodzi życie poza siebie, nie zatracając się, a właściwie pozyskując siebie dopiero; gdyż tylko wówczas jego bieg jako proces dochodzi do sensu i wartości, wiedząc, rzec by można, po co jest⁶.

Skoro w świecie ludzkim śmierć nie jest nam dana jako fakt przyrodniczy, lecz jest zdarzeniem, które wyprowadza nas poza obręb bezpośredniego życia w kierunku beczasowych i uniwersalnych treści nadających życiu trwałość, to wydawało się do niedawna w pełni uzasadnione, że w ścisłym sensie jesteśmy jedynymi istotami, które mogą doświadczać śmierci; że jesteśmy jedynymi istotami, które umierają. Czy jednak nie zdarza się, że zwierzęta mają przecucie śmierci? Czy nie żywią smutku po stracie osobnika, z którym są blisko związane? Czy nie należy przynajmniej niektórym z nich również przypisać możliwość doświadczenia śmierci?

Do niedawna panowała niemal powszechna zgoda co do tego, że śmierć ma tylko dla nas znaczenie. Wydaje się wciąż uzasadnione, że u niższych gatunków zwierzęcych takie zachowanie w ogóle nie istnieje. Owady nie potrafią odróżnić osobników martwych od żywych. Nieżywe pszczoły wydzielają m.in. kwas oleinowy, którego obecność natychmiast wywołuje u innych pszczoł „reakcję grabarza” polegającą na usuwaniu martwego ciała z ula. Kiedy eksperymentator naniesie na ciało żywej pszczoły odrobinę tego kwasu, inne osobniki natychmiast próbują wyrzucić go z ula, bez względu na to, jak żywo się im opiera, gdyż traktują go jako martwego. Podobne zachowanie występuje u mrówek. Na początku zdają się one całkowicie ignorować fakt istnienia martwego osobnika. Kiedy jednak po około dwóch dniach jego ciało zaczyna wydzielać kwas oleinowy, usuwają go natychmiast z mrowiska. Analogicznie eksperymentalne nałożenie kropli kwasu oleinowego na ciało żywego osobnika wywołuje identyczne zachowanie jak w przypadku pszczoł. Wszystko na to wskazuje, że u obu gatunków mamy do czynienia z reakcją wobec martwych osobników, która jest

⁶ G. SIMMEL: *O metafizyce śmierci*. W: IDEM: *Filozofia kultury. Wybór...*, s. 108–109.

całkowicie kierowana przez czysto chemiczne czynniki i nie jest oparta na innych danych wraźniowych. Zdaniem Jules'a Vuillemina brak odróżnienia ciała martwego od żywego sprawia również, że pszczoły potrafią kopulować z martwymi osobnikami. Wedle niego ślepotą percepcyjną zwierząt w tym zakresie obejmuje również zwierzęta wyższego rodzaju. Jego zdaniem nawet mały nie potrafią odróżnić bodźca pochodzącego od martwego ciała od bodźca osobnika żywego. Świadczą o tym trojakiemu rodzaju argumenty. Możemy zaobserwować, że kiedy umiera pawian, „pozostałe przy życiu osobniki starają się przeszkodzić w zabraniu jego ciała i stają w jego obronie, jakby chodziło o żywe zwierzę”⁷. Argument ten nie wydaje się przekonujący, gdyż prosty eksperyment i doświadczenie upewnia nas, że w podobnej sytuacji zachowujemy się wręcz identycznie. Ponadto, wielokrotnie zaobserwowano, że kiedy samica pawiana ginęła w „walce seksualnej”, samce nie przestawały wydierać sobie martwego ciała i korzystać z niego jako obiektu seksualnego. Nie śmiem nawet przypuszczać, że jakiś *homo sapiens* dopuścił się kiedykolwiek podobnego czynu. Ograniczę się zatem do pewnej uwagi natury ogólnej, która dotyczy problemu ustalenia momentu śmierci. Jak powiadał w XVI wieku francuski lekarz Ambroise Paré: „Nie ma nic pewniejszego od śmierci, nie ma też nic mniej pewnego niż jej godzina”⁸. Odróżnienie śmierci pozornej, przypominającej omdlenie, którą charakteryzuje zatrzymanie oddechu, od śmierci absolutnej nastroczało przez wieki wiele kłopotów i było źródłem autentycznych lęków wynikających z obawy przed pogrzebaniem osoby żywej. Chcąc ustalić, czy zmarły nie oddycha, stawiano na dolnej części mostka kubek lub podkładano pod nos lustro, płomień świecy lub piórko.

Różne średniowieczne testamenty – jak pisze Louis-Vincent Thomas – podają, że drażniono również podeszwy domniemanego trupa (stosowano także chłostanie, cięte bańki, łaskotanie); termin *croque-mort* (karawaniarz, dosł. „ten, kto gryzie zmarłego”) miałby właśnie pochodzić od zwyczaju gryzienia palucha stopy zmarłego, żeby przekonać się, czy zdolny jest on jeszcze do jakiegokolwiek reakcji; w tej samej intencji łaskotano również wewnątrz nosa; wyrażenie „Na zdrowie” kierowane do osoby kichającej, określa właśnie radość z widzenia jej przy życiu, zdolnej do takiej reakcji⁹.

Końcowy dramat Romea i Julii rozgrywa się właśnie na kanwie doświadczenia nieokreśloności Tanatosa, kiedy jeszcze życie i śmierć wydają się wzajemnie przechodzić w siebie. Niepewność dotycząca ustalenia granic pomiędzy życiem

⁷ J. VUILLEMIN: *Śmierć w oczach zwierzęcia*. W: *Antropologia śmierci. Myśl francuska*. Przeł. i wyb. ST. CICHOWICZ, J.M. GODZIMIRSKI. Warszawa 1993, s. 39.

⁸ Cyt. za: L.-V. THOMAS: *Trup. Od biologii do antropologii*. Przeł. K. KOCJAN. Łódź 1991, s. 11.

⁹ *Ibidem*, s. 15.

i śmiercią stanowiła w dziejach ludzkości jeden z najbardziej uniwersalnych fantazmatów. Oznaki weryfikujące obecność śmierci nigdy nie wydawały się dość pewne, by były w stanie uśmierzyć nasze obsesyjne lęki przed pogrzebaniem żywcem, popełnieniem fatalnej w skutkach pomyłki między śpiącym a trupem, czy też fantazmatami związanymi z osobami zatrzymanymi w pół drogi między życiem a śmiercią (widmami, upiorami, wampirami czy też chrześcijańskimi świętymi, których ciała w tajemniczy sposób nie poddawały się siłom rozkładu). Obawa przed pomyłką kazała starożytnym Chińczykom upewnić się jeszcze podczas ostatniej drogi zmarłego, czy nie wykazuje on objawów życia. Przed złożeniem do grobu kondukt żałobników zatrzymywał się w tym celu kilka razy, żeby brutalnie potrząsnąć zmarłym.

Obserwacje małp wskazują istnienie dużych zbieżności w zachowaniu wobec martwego osobnika. W parku safari Blair Drummond nagrano zachowania małp w obliczu umierającej samicy o imieniu Pansy:

W ciągu 10 minut poprzedzających jej śmierć inne małpy iskały i głąskały Pansy kilkanaście razy, a jej dorosła córka spędziła przy niej całą noc. Reakcje na jej śmierć wahały się od badania jej ust i kończyn, przypuszczalnie w celu przekonania się, czy oddycha lub czy może się ruszać, do zachowania jednego samca, który uderzył w jej ciało. Takie przypadki zarejestrowano także po innych zgonach. [...] zachowania małp człekokształtnych to w obliczu śmierci innych często kombinacja frustracji wobec reakcji trupa i sprawdzenie, czy reakcję można sprowokować. Gromadzące się przy zwłokach osobniki w większości są jednak przygaszone, jak gdyby zdawały sobie sprawę, że wydarzyło się coś strasznego. Na podstawie obserwacji ostatnich godzin życia Pansy badacze doszli do wniosku, że „świadomość śmierci szympanсів była lekceważona”¹⁰.

Ostatnia teza Vuillemina opiera się na jeszcze innej obserwacji. Jego zdaniem u matek małp człekokształtnych możemy zaobserwować zachowanie polegające na upartym nierozstawianiu się z ciałem martwego potomstwa:

Na ogół interpretuje się to zachowanie jako nadmiar instynktu macierzyńskiego. Taki jest pogląd Yerkesa. Według jego opowieści samica makaka odmówiła oddania martwego maleństwa, zabierając je wszędzie ze sobą; towarzyszył im samiec; od czasu do czasu oboje zaglądali małemu w oczy „jakby się chciały otworzyć”. Próżne były wysiłki strażników, by odebrać rozkładające się pod koniec drugiego tygodnia ciało. Pomału zwłoki zmniejszyły się do pokurczonej skóry opinającej kości, a po pięciu tygodniach od czasu narodzin nie pozostało z nich prawie nic¹¹.

¹⁰ F. DE WAAL: *Bonobo i ateista. W poszukiwaniu humanizmu wśród naczelnych*. Przeł. K. Kornas. Kraków 2014, s. 273–275.

¹¹ J. VUILLEMIN: *Śmierć w oczach...*, s. 40.

Wedle Vuillemina przedstawiona przez Yerkesa interpretacja tego zachowania jest stronicza. To, z czym mamy tu do czynienia jest jedynie pewną szczególną formą reakcji na przedmiot pokryty futrem, chociaż, jak przyznaje Vuillemin, reakcje makaka ulegają z czasem zróżnicowaniu. Podczas gdy na początku

matka unika układania małego na ziemi, z wolna godzi się z tym częściej; wkrótce przestaje przyciskać małe do piersi [...] jakkolwiek nadal robi mu toaletę i przygryza skórę. Następnie zwraca uwagę na to, że ginie jedna noga, a potem ramię i że zwłoki w sposób niewidoczny zmniejszyły się do pokurczonej skóry. Wydaje się zresztą, że matka pożarła kilka kawałków ścierwa. Kiedy zwłoki osiągnęły ten minimalny stan pozostawia je własnemu losowi¹².

Nie zmienia to jednak ogólnej oceny zachowania samicy. Vuillemin akceptuje hipotezę Zuckermanna, wedle którego zachowanie samic można wyjaśnić skłonnością do noszenia „charakterystycznej formy, którą stanowią małe i pokryte futrem przedmioty”¹³. Na tej samej zasadzie wyjaśnia się zachowanie małp polegające na noszeniu ciał martwych ptaków. W tym przypadku również nie zaobserwowano zmiany w odnoszeniu się do martwych ptaków i zmarłych dzieci. Zgodnie z tym należy zatem według niego przyjąć, że samice małp w zasadzie nie różnicują swojego zachowania w odniesieniu do przedmiotu martwego lub żywego, „trup wywołuje w niej te same reakcje, co ciało żywe, ale bierne”. Zatem należy stwierdzić, że wbrew „pozorom społeczne odpowiedzi małp są co do swego charakteru ślepe”¹⁴.

Przedstawione przez Vuillemina wyjaśnienie zachowania samic makaków wydaje się wątpliwe z kilku powodów. Po pierwsze, reakcja samicy na martwe ciało uległa jednak po pewnym czasie zmianie. Należy zwrócić zwłaszcza uwagę na to, że w pewnym momencie zaprzestaje ona prób karmienia swojego dziecka. Po drugie, w przypadku ludzi mamy niekiedy do czynienia z podobnymi zachowaniami lub z ich kulturowo przekształconymi formami. W Europie w XVIII i XIX wieku rozpowszechniony był zwyczaj przechowywania w puzderkach i klejnotach kosmyka włosów zmarłego. Doświadczenie śmierci i żałoby wiązano ściśle z pragnieniem zatrzymania materialnej części człowieka, którego już nie ma. „Wszystko dzieje się tak, jak gdyby ludzie odczuwali potrzebę fizycznego punktu oparcia dla zorganizowania żałoby lub ustalenia związków ze zmarłym”¹⁵. W niektórych społecznościach doświadczenie utraty bliskiej osoby kompensowano poprzez rytuał bezpośredniego odgrywania roli zmarłego tak, jak to się dzieje wówczas, gdy członek rodziny przywdziewa ubranie, które no-

¹² Ibidem, s. 40.

¹³ Ibidem, s. 41.

¹⁴ Ibidem, s. 41.

¹⁵ L.-V. THOMAS: *Trup. Od biologii...*, s. 47.

siła osoba zmarła, i stara się jak najlepiej naśladować jego sposób zachowania w celu pocieszenia pozostałych członków rodziny. Okazuje się, że z podobnym zachowaniem mamy do czynienia u członków nowoczesnych społeczeństw. Robert M. Sapolsky, amerykański antropolog i biolog behawioralny, w eseju *Rozluźnienie granic ego i koszula mojego Taty* opisał doświadczenie żałoby po stracie ojca. W pewnym momencie zorientował się, że przejął charakterystyczne dla niego powiedzonka i nawyki, zaczął układać przybory tak jak on, interesować się jego zawodem – architekturą – aż wreszcie ku własnemu zdumieniu zaczął nosić niebieskie flanelowe koszule ojca.

Tego typu obrzędy mogą przybierać także formę substytutów metonimicznych lub metaforycznych. Z pierwszego typu przypadkiem mamy do czynienia u kobiet z plemienia Fon (Benin), które utraciły dziecko. W trakcie doświadczanej przez nie żałoby dziecko zostaje zastąpione „drewnianą statuetką, o którą troszczą się z taką pieczołowitością, jak gdyby chodziło o żywą istotę”¹⁶. Związek ten może mieć również formę synekdochy, jak w przypadku wspomnianego zwyczaju przechowywania kosmyka włosów zmarłej osoby. Nie mniej osobliwe pozostają formy substytutów metaforycznych. Jak zauważa Sapolsky:

Spędzając tydzień żałoby w domu rodzinnym, obserwowałem ogrom jego krańcowej słabości, wszędzie stojące butelki z nitrogliceryną. Zabrałem jedną do Kalifornii i nosiłem ją przy sobie całe tygodnie. Kiedy kochałem się z żoną, byłem na siłowni, służyłem wykładu, buteleczka zawsze była blisko – na szafce nocnej, w kieszonce bluzy, w moich papierach. Któregoś dnia gdzieś ją przełożyłem i wszystkie moje aktywności zostały przerwane pełnym lękiem poszukiwaniem. Nie chodziło o to, że zgubiłem relikwię, święte świadectwo jego cierpienia, które chciałem pokazać któregoś dnia moim potomnym, opowiadając im o człowieku, którego nie mieli szczęścia poznać. To było coś naglącego; czułem się bezbronny i narażony na niebezpieczeństwo. Czy to moje serce było chore, czy też chodziło o jego serce gdzieś we mnie, które obserwowałem czujnie, by we właściwym momencie podać lekarstwo? O co do diabła w tym wszystkim chodzi? Nie wierzę w boga czy bogów, w serafinów czy w anioły, transmigrację czy transmutację dusz. Mówiąc ściślej nie wierzę w dusze ani w UFO, z, czy bez Elvise na pokładzie¹⁷.

Po trzecie, z punktu widzenia ewolucyjnego, zachowanie samicy polegające na noszeniu martwego ciała jest przeciwnie skuteczne, gdyż ogranicza jej możliwości wykorzystania obu kończyn przy wspinaniu się i zdobywaniu pokarmu. Jest ono również kosztowne pod względem energetycznym. Ponadto noszenie

¹⁶ Ibidem, s. 48.

¹⁷ R.M. SAPOLSKY: *Rozluźnienie granic ego i koszula mojego Taty*. W: IDEM: *Kłopoty z testosteronem i inne eseje z biologii ludzkich tarapatów*. Przeł. M. GUZOWSKA-DĄBROWSKA. Warszawa 2012, s. 204.

martwego ciała aż do momentu, gdy zaczyna się ono rozpadać zwiększa ryzyko odosobnienia od grupy i tym samym zmniejszenia szans samicy na przeżycie.

Analizie Vuillemina przeczy wiele badań poświęconych reakcjom zwierząt na śmierć. Dotychczasowe obserwacje zachowań pszczół i mrówek dowodzą, że śmierć osobnika nie ma wpływu na funkcjonowanie innych osobników kolonii lub roju. Należy zarazem zauważyć, że w obrębie królestwa zwierząt mrówki i pszczoły stanowią przykład skrajny tego typu zachowań. Nie można oczekiwać, że szympany, słonie, krukowate i inne zwierzęta zareagują podobnie mechanicznie pod wpływem unoszących się sygnałów zapachowych. Istnieje ogromne zróżnicowanie w zdolnościach reagowania na bodźce u różnych gatunków. Kozły w odróżnieniu od szympansów nie używają narzędzi i najprawdopodobniej nie potrafią zapamiętywać zdarzeń w tak doskonały sposób, jak czynią to słonie. Ich samoświadomość również nie jest rozwinięta w tym samym stopniu, gdyż w odróżnieniu od tamtych zwierząt nie potrafią rozpoznawać swoich odbić w lustrze. Analogicznie jak pszczoły i mrówki, tak też szympany i słonie nie mogą wyznaczać kryteriów myślenia i odczuwania wszystkich pozostałych zwierząt. W tym samym stopniu nasze doświadczenie śmierci nie może stanowić jedynego kryterium oceny zdolności do reagowania na śmierć u innych gatunków zwierząt.

Wedle Barbary J. King dana istota może odczuwać żal i smutek po śmierci innego osobnika tylko wówczas, gdy istnieją silne więzi emocjonalne i społeczne, które łączą je ze sobą. Jeśli zatem przedstawiciele danego gatunku mają zdolność do wchodzenia w stany afektywne, odczuwają więzi osobiste i społeczne, to wówczas istnieją wystarczające przesłanki do tego, by interpretować pewne ich zachowania jako przypadki, w których odczuwają one stany emocjonalne będące reakcją na śmierć innego członka tej wspólnoty. Innymi słowy, uczucie żalu ukształtowało się jako rezultat istnienia silnych więzi emocjonalnych występujących pomiędzy członkami społeczności i można je potraktować „jako ważny wskaźnik przywiązania zwierząt do siebie”¹⁸. Szczegółowa analiza zachowań zwierząt musi wziąć pod uwagę gatunkową zmienność sposobów wyrażania żalu. Żal odczuwany przez kozy nie jest żalem odczuwanym przez kury. Smutek zaś doświadczany przez nie, nie jest identyczny ze smutkiem doświadczanym przez szympany, słonie i ludzi. Nie wszyscy ludzie i nie wszyscy nie-ludzie wyrażają żal w ten sam, identyczny sposób. Ponadto należy również uwzględnić, że istnieją osobnicze zróżnicowania reakcji na śmierć. U wielu małp obserwuje się zachowanie polegające na noszeniu zmarłych niemowląt. Niektóre z matek nie rozstawały się ze zwłokami przez godziny, inne przez kilka dni, a jeszcze inne nosiły je przez miesiące¹⁹.

¹⁸ B.J. KING: *How Animals Grieve*. Chicago 2013, s. 7.

¹⁹ Wśród samic szympansów obserwuje się duże zróżnicowanie reakcji na śmierć potomka. Samice mogą nosić zwłoki od kilkunastu do kilkuset dni. Dotychczas najdłuższy zanotowany przypadek to ponad 400 dni.

King odróżnia uczucie od jego wyrazu. Dany stan emocjonalny może mieć nie tylko różny wyraz, ale może również być obecny pomimo braku zewnętrznych objawów. Różne istoty w obrębie danego gatunku, jak i odmienne pod względem gatunkowym mogą zatem przeżywać śmierć innego osobnika na swój specyficznie ważny sposób. Co jednak łączy wszystkie te przypadki?

Teza wyjściowa King głosi, że żal jest ceną za istnienie silnych więzi emocjonalnych i społecznych. Na mocy postulowanego związku przyjmuje się, że osobnik po stracie potomka, partnera/partnerki lub innej blisko związanej z nim jednostki doświadcza stanów emocjonalnych, które są analogiczne do zachowań towarzyszących doświadczaniu żalu u ludzi. Praca King *How Animals Grieve* zawiera bogaty materiał ilustrujący przypadki doświadczanego przez zwierzęta smutku i żalu zarówno w obrębie relacji wewnątrzgatunkowych, jak i przekraczających barierę gatunkową. Wszystkie gatunki, u których istnieją silne więzy emocjonalne, stanowią dogodny materiał do badania zjawiska żalu i żałoby. Annie Potts w książce *Chicken*, opierając się na badaniach zoologa Maurice'a Burtona, opisała przypadek młodej kury, która opiekowała się starą, schorowaną i niemal ślepą towarzyszką ze stada. Przynosiła jej jedzenie, pomagała usadowić się jej na noc w gnieździe. Kiedy stara kura zmarła, jej towarzyszka przestała jeść, zrobiła się coraz słabsza i w przeciągu kolejnych dwóch tygodni zmarła²⁰.

Istnieje wiele przykładów zachowań wśród psów, które dowodzą, że łączą je silne więzy emocjonalne. Sprawiają one, że zwierzęta te potrafią dokonać niekiedy niezwykłych, a nawet heroicznym czynów. King przytacza m.in. historię zarejestrowaną przez kamerę umieszczoną przy jednej z autostrad w Chile. Na nagraniu widzimy psa, który został potrącony przez autobus na trzypasmowej jezdni, a następnie przez jeszcze jeden pojazd. Chwilę po tym zdarzeniu na jezdnię wbiegł inny pies, który przy pomocy swych łap przeciągnął towarzysza krok po kroku na pobocze drogi. Mimo udzielonej pomocy potrącony pies zmarł, jego towarzysz zaś nie został nigdy odnaleziony. Nie wiemy nic na temat relacji, jaka łączyła te zwierzęta, lecz możemy się domyślać, że były one ze sobą bardzo żyte. Nie wiemy, czy były ze sobą spokrewnione, czy też żyły przez długi czas razem. Jednakże zachowanie psa wskazuje na to, że silna więź, jaka łączyła go z drugim psem spowodowała, iż nie potrafił on obojętnie przyglądać się krzywdzie, jaka spotkała jego towarzysza²¹.

King przytacza jeszcze inną, równie wzruszającą historię przyjaźni dwóch psów. Stanley Coren zamieścił ją w czasopiśmie „Modern Dog” – magazynie, który opatrzony jest nagłówkiem: *The Lifestyle Magazin for Modern Dogs and Their Companions*. Golden retriever Mickey i chihuahua Piercy byli dwoma

²⁰ Zob. B.J. KING: *How Animals...*, s. 6.

²¹ Zob. ibidem, s. 22. Film ukazujący to zdarzenie jest dostępny na: <https://www.youtube.com/watch?v=PgWUeI3AHrs> [data dostępu: 14.04.2017].

zaprzyjaźnionymi psami, które od dłuższego czasu mieszkały we wspólnym domu. Pewnego dnia Piercy wybiegł na ulicę i został potrącony przez samochód. Z uwagi na to, że nie dawał on znaków życia, opiekunowie włożyli jego ciało do worka i złożyli je w płytkim grobie w ogródku znajdującym się za domem. Mickey chodził smutny, osowiały, a także spędzał długie godziny przy grobie Piercy'ego, nawet wówczas, gdy pozostali członkowie rodziny szli na wieczór do domu. Pewnej nocy mężczyzna został obudzony przez dziwny hałas dochodzący z zewnątrz. Wydawało mu się, że słyszy skamlenie psa. Kiedy wyszedł sprawdzić, co się dzieje, zobaczył rozkopany grób, obok zaś leżał pusty worek. Mickey natomiast z zapalem oblizywał pyszczek Piercy'ego i obwąchiwał jego ciało. Mężczyzna był przekonany, że wysiłki Mickey'ego są bezsensowne. W pewnym momencie zobaczył jednak, że ciało Piercy'ego poruszyło się nieco, a następnie zdumiony spostrzegł, że pies podniósł swój łeppek i cicho jęknął. Okazało się, że chihuahua żyje²².

Psy wykazują negatywne reakcje na śmierć innego psa, z którym były związane silnymi relacjami. Z danych zgromadzonych przez American Society for the Prevention of Cruelty to Animals (ASPCA) w ramach projektu badawczego „Companion Animal Mourning” wynika, że 2/3 psów wykazuje negatywne zmiany w zachowaniu po zgonie osobnika, z którym żyły wspólnie w domu. Wśród objawów odnotowuje się widoczną utratę apetytu, ospałość, spowolnienie i ociężałość ruchów. Zmiana zachowania może utrzymywać się do sześciu miesięcy.

Psu przeżywającemu smutek mogą pomóc zwiększona aktywność, regularny wysiłek, zabawa oraz wprowadzenie nowych elementów, dzięki którym wzbogacona zostanie jego aktywność w ciągu dnia. Jak sugeruje czasopismo w niektórych przypadkach mogą okazać się konieczne takie leki jak Prozac i Elavil.

Od czasów starożytnych istnieje bogata tradycja opisująca przyjaźń między ludźmi i psami. Zwierzęta te wiernie służyły ludziom zarówno przy pilnowaniu domów, trzód, jak i na polowaniach. Ich przywiązanie sprawiło, że zaczęto w nich dostrzegać symbole tych cech. W średniowieczu pies był wprost utożsamiany z cnotami, jakimi są wierność i przywiązanie. Wyjątkowo o psiej wierności świadczy to, że potrafi ona przetrwać nawet po śmierci opiekuna. Powszechnie znana jest historia psa rasy akita, Hachikō, który urodził się w 1923 roku i stał się wkrótce towarzyszem życia, Hidesaburō Ueno, profesora na Wydziale Rolnictwa Uniwersytetu Tokijskiego. Hachikō codziennie odprowadzał swego pana na stację kolejową Shibuya i wieczorem czekał na niej na jego powrót. W 1925 roku Ueno zmarł nagle będąc w pracy. Hachikō przez następne dziesięć lat codziennie wieczorem czekał na niego na stacji kolejowej. Dzięki oddaniu, jakie okazywał swemu zmarłemu panu, nadano mu przydomek „wiernego psa” i ufundowano przedstawiający go pomnik. Do legendy przeszedł również przypadek Greyfriarsa Boby'ego, psa rasy skye terrier, który niemal

²² Zob. ibidem, s. 23–24.

przez czternaście lat czuwał przy grobie swego opiekuna Johna Greya. Oddanie psa spotkało się z szacunkiem ze strony mieszkańców, którzy nie tylko przez cały czas dokarmiali zwierzę, ale również płacili za niego podatek. Współcześnie znany stał się przypadek golden retrievera o wdzięcznym imieniu Hawkeye, który należał do Jona Tumilsona. Między nimi istniała silna więź pomimo tego, że zdarzały się długie chwile, kiedy Jona nie było w domu, gdyż służył w jednostce specjalnej US Navy SEAL. Latem 2011 roku talibowie zestrzelili w Afganistanie helikopter, na pokładzie którego wraz z nim było trzydziestu ośmiu żołnierzy. Podczas ceremonii pogrzebowej Tumilsona, która odbyła się w Rochford w stanie Iowa, wśród żałobników był również obecny Hawkeye. Kiedy bliski znajomy zmarłego wstał, by wygłosić mowę żałobną, pies podążył za nim i położył się tuż przy trumnie. Pozostał tam do końca ceremonii²³.

Związek, jaki istnieje między ludźmi i psami ma wyjątkowy charakter. Seria eksperymentów wykonanych przez psychologów Briana Hare'a i Michaela Tomasello wykazała, że psy domowe przewyższają szympansy w rozumieniu gestów wykonywanych przez ludzi. Badanie polegało na ukryciu ulubionego pokarmu lub przedmiotu w jednym z wielu nieprzezroczystych pojemników, a następnym zadaniem osoby było przy pomocy gestu lub wzroku wskazać pojemnik, w którym znajdowała się owa zawartość. Badacze chcieli ustalić, czy zwierzę będzie podążało za wskazówką i wysunie głowę w kierunku pojemnika. Psy rozwiązywały to zadanie nawet wówczas, gdy eksperymentator stał w odległości jednego metra od pojemników i wskazywał przeciwną dłońią w stosunku do miejsca, w którym znajdował się pojemnik z przedmiotem. Długi okres koegzystencji ludzi i psów sprawił, że psy bardzo uważnie podążają za spojrzeniem ludzi i utrzymują z nimi kontakt wzrokowy. Obaj badacze ustalili także, że w teście z ukrytym przedmiotem psy w równym stopniu odgadywały jego położenie bez względu na to, czy wskazówki udzielał człowiek, czy też inny pies.

Nie tylko psy zdolne są do nawiązywania silnych relacji uczuciowych z przedstawicielami innych gatunków. Międzygatunkowa przyjaźń zdarza się także kotom. Są one zwierzętami, które potrafią odczuwać silny żal po stracie towarzysza. Wompa, piętnastoletnia kotka, przyjaźniła się z Kumą, ośmioletnim psem. Oboje stanowili dobraną parę. Wompa za każdym razem pozwalała wylizywać swą sierść psu. Kiedy Kuma zachorowała na raka i zmarła, kotka zaczęła, kilka dni po tym wydarzeniu, głośno zawodzić. Zachowanie to utrzymywało się przez kilka następnych dni. Jej reakcja nie ograniczyła się do tego, gdyż zmieniła również swoje miejsce do spania i zaczęła kłaść się na końcu łóżka właścicielki – tam, gdzie wcześniej spała Kuma²⁴.

Wśród zwierząt gospodarskich istnieją również silne związki emocjonalne. Znane są przypadki żałoby wśród koni. W pracy King możemy znaleźć

²³ Zob. *ibidem*, s. 30–31. Zdjęcia i film z ceremonii są dostępne w sieci.

²⁴ Zob. *ibidem*, s. 18.

opowieść o dwóch źrebiętach, którą autorka zaczerpnęła z artykułu Kennetha Marcella opublikowanego w czasopiśmie „Thoroughbred Times”. Oba zwierzęta żyły razem w zagrodzie do czasu, kiedy jedno z nich padło na oczach drugiej towarzyszkii. Kiedy Silver została pochowana na terenie zagrody, drugie źrebię przeniesiono do innej stajni. Jednak po pewnym czasie wróciło do niej. Wówczas zaczęło odwiedzać miejsce, w którym została pochowana Silver i kopytem rozgrzebywało ziemię. Nie można było odwrócić jej uwagi od tej czynności. Nie pomagały ani ulubione przysmaki, ani obecność innych zwierząt. Na noc trzeba było zaciągać ją siłą do stajni. Zachowanie to trwało niemalże przez dwa kolejne tygodnie.

W wielu innych przypadkach odnotowano zmiany zachowania i nastroju u koni wywołanych śmiercią innego, blisko związanego z nim osobnika. Zwierzęta zwykle stają się osowiałe, nie chcą przyjmować pokarmów, przejawiają symptomy depresji lub niepokoju. W przypadku nasilenia tych objawów stosuje się bądź zabiegi polegające na zwiększeniu ilości kontaktów z ludźmi, bądź też podaje się dawki środka uspokajającego. U koni stany depresyjne mogą spowodować nasilenie fizycznych dolegliwości takich jak kolka, która jest bardzo niebezpieczna dla tych zwierząt. W tych sytuacjach należy podjąć szybko działania zmierzające do złagodzenia lub skrócenia stanów napięcia nerwowego.

Jak zwraca uwagę Marcell, można dostrzec pewien wzorzec reakcji „żałoby” u koni. „Zwierzęta, którym dano możliwość kontaktu z martwym ciałem towarzysza z wybiegu wykazują ogólnie mniejszy niepokój, rzadziej rżą i szybciej powracają do normalnych zachowań”²⁵. Umożliwienie kontaktu z ciałem zmarłego towarzysza stało się powszechnie stosowanym zabiegiem pozwalającym szybciej dochodzić zwierzętom do siebie. Praktyka ta jest również stosowana w odniesieniu do zwierząt zamieszkujących ogrody zoologiczne, domy oraz gospodarstwa rolne.

W książce King nie brakuje opowieści na temat smutku i żalu, jakiego doświadczają także inne zwierzęta gospodarskie. W jednej z nich autorka opisała historię trzech kaczek rasy Mulard, które w 2006 roku zabrano z hodowli na foie gras i umieszczono w schronisku. Wszystkie osobniki cierpiały na chorobę zwaną zespołem stłuszczonej wątroby. Jednak w najgorszym stanie znajdowały się dwa samce, które nazwano Harper i Kohl. Pierwszy z nich był ślepy na jedno oko, drugi zaś miał zdeformowane łapy w następstwie złamań, jakie powstały w trakcie niewłaściwej hodowli. Oba samce panicznie bały się ludzi. Jedynym pocieszeniem było to, że nawiązały bliskie relacje ze sobą i niemalże cały czas spędzały w swym towarzystwie. W ten sposób przeżyły cztery lata. Kiedy Kohl nie mógł już dłużej chodzić, został poddany eutanazji. Jego towarzysz przyglądał się zabiegowi, a następnie, gdy zwłoki zostały położone na słomie, podszedł do nich. Pochylił się nad ciałem i zaczął delikatnie trącać je dziobem. Po ko-

²⁵ Ibidem, s. 34.

lejných oględzinach i szturchnięciach położył się obok martwego towarzysza, kładąc głowę na jego szyi. W tej pozycji pozostał przez kilka godzin. Wkrótce po tym zdarzeniu Harper zaczął regularnie odwiedzać każdego dnia ulubione miejsce nieopodal stawu, w którym kiedyś spędzał czas ze swym towarzyszem i chętnie w nim przesiadywał. Wysiłki pracowników schroniska zmierzające do tego, by zaprzyjaźnił się z innym osobnikiem nie powiodły się. Coraz bardziej nerwowo reagował na obecność ludzi. Jego stany depresyjne nasilały się, a dwa miesiące później zmarł²⁶.

Wedle King można wyróżnić „mocne” i „słabe” dowody na rzecz uzasadnienia tezy o odczuwanym przez zwierzęta żalu po śmierci ich towarzyszy. Przytoczone dotychczas przykłady należy zaliczyć do drugiej kategorii. W ich przypadkach zarzut antropomorfizacji zachowań zwierząt nie daje się łatwo odrzucić. Bez szczegółowej kontroli czynników motywacyjnych, które mogą wywoływać tego typu zachowania, nie sposób rozstrzygnąć, jaki mają one charakter. Jak przekonuje Helen Proctor w swej recenzji pracy King, obserwowane u wielu małp zachowanie polegające na noszeniu przez matki zwłok ich niemowląt może być, jak sugerują badania na bonobo przeprowadzone przez Dorothy Cheyney i Roberta Seyfatha, motywowane rozwiniętym u nich poczuciem posiadania i wynikającego stąd pragnienia ochrony niemowlęcia przed innymi bonobo lub ludźmi. Naukowcy nie są także zgodni co do tego, co stanowi czynnik motywujący pewne samice do noszenia zwłok niemowlęcia przez tygodnie, podczas gdy inne samice porzucają je niemalże natychmiast i wydają się nieporuszone z powodu śmierci niemowlęcia. Badania pośrednie potwierdzają, że bonobo odczuwają wyższy poziom stresu w momencie zagrożenia lub utraty życia osobników, które są blisko z nimi spokrewnione. Pomiar zawartości glukokortykoidów, fizjologicznych komponentów stresu, w kale tych zwierząt wykazuje, że jest on wyższy u osobników, które były świadkami ataku drapieżnika na spokrewnionego z nim członka stada w porównaniu z tymi, które widziały atak na niespokrewnionego z nim bonobo. Nie wiemy, jaka jest zawartość glukokortykoidów w kale samic, które straciły niemowlę; nie wiemy również, jak długo poziom ten utrzymuje się w ich organizmach oraz jak jest on skorelowany z uczuciem żalu i innymi stanami emocjonalnymi i behawioralnymi.

Połączenie obserwacji z eksperymentami pozwala lepiej zweryfikować hipotezy badawcze. Od 1997 roku grupa badaczy kierowana przez Iana Douglasa-Hamiltona prowadzi obserwację zachowań dziewięciuset słoni zamieszkujących rezerwat Sambu na północy Kenii. Od dawna wiadomo, że słonie wykazują zachowania pogrzebowe. Długotrwałe obserwacje prowadzone przez Hamiltona i współpracowników dowiodły, że słonie przejawiają silne reakcje na śmierć osobnika, nawet jeśli nie są z nim spokrewnione i nie pozostają z nim w bliskich

²⁶ Zob. ibidem, s. 40.

relacjach. Słonie poszukują kości zmarłych krewnych, a nawet, jak wykazały inne obserwacje prowadzone w Amboseli na południu Kenii, potrafią zorganizować pochówek. Na początku ich zachowanie polega na tym, że stoją nad ciałem zmarłego i wydają krótkotrwałe dźwięki, a następnie zaczynają zakrywać je ziemią, liśćmi i gałęziami drzew²⁷. Istnienie silnych więzi, które znajdują odbicie w ceremoniach pogrzebowych, zostało potwierdzone eksperymentami przeprowadzonymi przez Karen McComb, Lucy Baker i Cynthię Moss. Badaczki wykazały, że słonie są bardziej zainteresowane kośćmi i czaszkami pochodzącymi od innych słoni niż innymi przedmiotami. Eksperyment polegał na tym, że słoniom pokazano trzy typy przedmiotów: kość słoniową, kawałek drewna oraz czaszkę należącą do tych zwierząt. Następnie nagrywano zachowanie słoni. Celem było zarejestrowanie czasu, jaki słoń, przy pomocy trąby lub stóp, poświęcał na badanie leżących przed nim przedmiotów. Spośród trzech obiektów słonie wybierały najczęściej trzosi, a następnie czaszki. Drugi eksperyment polegał na wykorzystaniu trzech czaszek, spośród których jedna należała do słonia, druga do bawołu, trzecia zaś do nosorożca. Słonie wyraźnie interesowały się czaszką należącą do ich własnego gatunku w porównaniu do dwóch pozostałych czaszek wielkich ssaków. Do obu odnosiły się z równą uwagą. Trzeci eksperyment był przeprowadzony na trzech rodzinach słoni, z których każda utraciła przywódczynię stada w okresie od jednego do pięciu lat. Osobnikom z każdej grupy pokazano trzy czaszki, spośród których tylko jedna należała do spokrewnionej z nimi słonicy. Nie zanotowano zwiększonego zainteresowania czaszką przywódczyni stada. Nie oznacza to jednak, że słonie z równą uwagą odnoszą się do kości spokrewnionych, jak i niespokrewnionych osobników i nie pozostają w silnych relacjach z członkami swego stada. Zwierzęta te mają bardzo dobrą pamięć, lecz nie wystarcza ona do tego, by rozpoznać danego osobnika po wyglądzie jego czaszki, zwłaszcza że po upływie tylu lat nie pozostały już żadne ślady zapachowe, które umożliwiałyby taką identyfikację. Moss w książce *Elephant Memories* opisała, jak pewnego razu przyniosła do obozu szczękę padłej kilka tygodni wcześniej przywódczyni stada. Trzy dni później stado słoni, przechodząc nieopodal, poczuło jej zapach i weszło do obozu. Kiedy słonie uważnie obwąchały szczękę, zaczęły odchodzić. Jeden z nich pozostał na miejscu. Był to siedmioletni syn padłej samicy, który nie przestawał trącać szczęki i obracać ją przy pomocy trąby i stopy. Zdaniem Moss słoń w jakiś sposób musiał rozpoznać, że ma do czynienia z ciałem swej matki. Zachowanie słonia wydaje się zagadkowe i jest niezgodne z wynikiem, jaki przyniósł trzeci eksperyment, lecz jednocześnie pokazuje, że przy zachowaniu pewnych warunków możliwe jest zachowanie szczególnego stosunku do zmarłego osobnika.

Wiele przykładów wskazuje na to, że słonie, szympansy, bonobo, konie i inne zwierzęta nie pozostają obojętne wobec śmierci osobnika, z którym były

²⁷ Zob. *ibidem*, s. 55.

związane silnymi więzami emocjonalnymi i społecznymi. Dla King zwierzęta mogą doświadczać śmierci, ale w odróżnieniu od nas, ludzi, nie potrafią antycypować własnej śmierci. Podobnie uważa Frans de Waal. Trudność polega jednak na tym, że odpowiedź ta ma charakter spekulatywny i nie wyjaśnia, w jaki sposób doświadczenie śmierci wpływa na życie jednostki i całej wspólnoty. Jeśli zwierzęta reagują na śmierć innego osobnika, to nie jest możliwe, by nie wywierała ona mniej lub bardziej trwałych skutków na ich życie lub funkcjonowanie relacji społecznych wspólnoty. Podobnie dzieje się u ludzi, u których śmierć bliskich stanowi czynnik spajający rodziny i społeczności. Problemem pozostaje, jak doświadczenie to wpływa na zwierzęta i czym różni się ono od naszego doświadczenia śmierci.

Według King żal jest ceną za istnienie więzi emocjonalnych. Nie wiemy, czy zależność ta ma charakter wprost proporcjonalny, czy też odgrywają w niej rolę jeszcze inne czynniki. Nie rozstrzygając tej kwestii, możemy w sposób ogólny przyjąć, że skoro uczucie żalu jest ważne przy tworzeniu więzi pomiędzy osobnikami, to zasadnicza różnica w doświadczeniu śmierci pomiędzy nami i zwierzętami polega na tym, że śmierć dla nas jest nie tylko czynnikiem spajającym członków danej grupy, lecz przede wszystkim doświadczeniem, w następstwie którego wytworzyliśmy formy kulturowe przekraczające horyzont życia jednostek, a nawet całych pokoleń.

Abstract

Animals and Their Attitude to Death

Until recently, received wisdom held that it is a uniquely human privilege not only to be able to encounter reality with the aid of reason and language, but also to live with the awareness of one's own mortality. The distinction accorded death and the experience of dying for humans results from the fact that human culture is not only in many ways importantly related this tragic experience but issues directly from it. Without the awareness of death there would not be culture and its, precisely, enduring achievements: the existence of culture represents the paradoxical effect of the 'tanataphobia' that haunts us. Today, however, more and more evidence has been gathered suggesting that animals also experience death in some way. Changes in their behaviour and mood may be the result of a variety of factors, but it is undeniable that the death of another individual has an effect. Evidence suggests that the effects may be lasting, because the sense of sadness, mourning and even deep depression may the result of that event of death related as it is to emotional and social bonds. Even if their requiem takes the form of yelping and groaning, this does not reduce their 'mourning' to a meaningless frown in a purely unreasoned and uninterrupted existence-persistence.

Keywords:

animals' response to death, animal grief, compassion, mourning, anticipatory grief

Абстракт**Животные и их отношение к смерти**

До недавнего времени достойная уважения мудрость утверждала, что привилегией людей является не только изучение реальности с помощью разума и речи, но и жизнь с осознанием собственной смертности. Значение, которое придавали смерти и опыту умирания, было связано с тем, что человеческая культура не только во многих отношениях связана с этим трагическим опытом, но для многих она непосредственно вытекает из него. Без осознания смерти не было бы культуры и ее устойчивых достижений. Существование опыта умирания является парадоксальным и в то же время печальным эффектом тана-тофобии. В настоящее время появляется все больше доказательств того, что животные в некотором роде также испытывают смерть. Изменения в их поведении и настроении могут быть мотивированы различными факторами, но нельзя отрицать, что смерть другой особи на них не влияет. Есть много очевидных признаков того, что эта смерть имеет устойчивое влияние на других животных, потому что чувства грусти, скорби и даже глубокой депрессии, вызванные этим событием, являются важными факторами, укрепляющими объединяющие их эмоциональные и социальные связи. Даже если страдания животных выражаются в повизгивании и стоне, это не сводит их скорби к незначительной «морщине» в океане их неразумного и безмятежного существования.

Ключевые слова:

животные и их отношение к смерти, чувство горя у животных, скорбь, сострадание, способность предвидеть смерть